Nr. 133 — We Lwowie — Niedziela dnia 12. Czerwca 1904. — Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h, „ na prowincyi 9 „ 90 „.

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Królowa Opinia.

Wielki to a tajemniczy mocarz. Tem większy, iż na królewskość jego podwójna składa się siła.

Podczas bowiem, gdy wszelka potęga opiera wpływ swój na władzy faktycznej, królowa opinia rozporządza jeszcze mocą moralną, obstrukcyjną i niepochwytną napozór, a jednak tak konkretną, szczególniej w złowieszczych swych skutkach, iż nawet duchy nie ustraszone poddają się jej wyrokom; nawet umysły niepodległe lękają się narazić temu niewidzialnemu bóstwu.

Tajemniczość, jaka je otacza, podnosi zarazem władzę jego aż do potęgi grozy niekiedy. Trybunału tego nikt nigdy nie widział, a jednak wszyscy, co do jednego, jesteśmy ślepymi wykonawcami jego wyroków.

Królowa Opinia podobna jest w tem do duchów: Żaden z nas naocznie ich nie oglądał, żaden się ich nie dotknął, nikt z nas w nie nie wierzy, każdy wszakże w głębi duszy żywi odcień zabobonnej przed nimi trwogi.

I nic dziwnego: Spotkanie z duchem sprowadza — według legendy ludowej — śmierć najczęściej. Spotkanie z zaocznym zazwyczaj wyrokiem opinii może także spowodować niejednokrotnie śmierć, stokroć gorszą, bo... moralną.

Jakimże więc sposobem my, którzy możemy bezwiednie zawsze zasiąść przed skrytym i skrytobójczym trybunałem tym na ławie oskarżonych, stajemy się równocześnie tajnymi lub jawnymi wykonawcami jego wyroków. Jakiem czołem i jakiem prawem przyjmujemy rolę katów lub przybieramy godność sędziów tam, gdzie nam nikt mandatu tego w imieniu ogółu nie powierzył?

Zarzuci kto może, iż mówię o ujemnym tylko wpływie opinii publicznej? Rzecz to jednak naturalna. Dodatnimi bowiem względami rzadko wieńczy ona zasługę. Sąd sprawiedliwy, to wobec maluczkich atrybut Boga; wobec wielkich i wpływowych — zadanie potomności.

Współczesna Królowa Opinia bywa najczęściej płochą, chciwą hołdów kokietą, lub chciwą złota kobietą. Rzuca więc uprzejme uśmiechy lub darzy łaskami swemi tych, którzy bądź schlebiają jej niskim ukłonem, bądź kiesą złota brzękną.

Bezstronnie wyrobiona, poważna i uczciwa opinia publiczna byłaby bezsprzecznie jedną z najsilniejszych dźwigni życia społecznego i narodowego. Bez tej busoli wskazującej nie ma sprawiedliwości, nie ma kary i nagrody, nie istnieje moralne bezpieczeństwo we wzajemnych stosunkach ludzkich, a szczególniej w pracy dla dobra ogółu. Marzenie jednak o wyrobieniu jej, to jedna ze szlachetnych utopij. W zamian miejsce jej zajmuje surrogat tego poważnego trybunału czci i honoru, tj. lekka, błyskotliwa, w pozorach rozkochana „Królowa Opinia“. Podstawą, na której sądy wydaje, bywa niejednokrotnie — plotka; grotem zatrutym, spotykanym w jej kołczanie — prosta, trywialna potwarz.

Władza przytem i królestwo wszechpotężnej a kapryśnej tej monarchini, oparte są najczęściej na pozorach.

Wystarcza, by ktoś złośliwy i zawistny powiedział poufnie paru osobom lub odezwał się od niechcenia w towarzystwie, że pani X. spogląda łaskawem okiem na pana Z., a insynuacya ta, z ust do ust z dodatkami podawana, obiegnie nietylko dane kółko towarzyskie, lecz miasto całe, aż zamieniona w wyrok Królowej Opinii, okryje niesławą imię kobiety, rzuci cień na przyszłość jej dzieci a ośmieszy męża.

Żeby tylko ośmieszała!..

Często jednak napiętnuje go w sposób hańbiący, dowodząc, że wie on dokładnie o złem postępowaniu swej żony, lecz toleruje je rozmyślnie dla protekcyi lub zysków materyalnych.

I oto, dzięki jednej tylko plotce, zabita moralna wartość rodziny, podkopana przyszłość dzieci, zniweczony spokój uczciwego ogniska domowego. Rozgłaszając sprawiedliwy ten wyrok przy pobudce trąb i puzonów, Królowa Opinia ocaliła dobre imię jednego tylko członka tej domniemanej zbrodni, która dla niewinnych w ciężką zamienia się tragedyę. Oto ów p. Z., szerszeń, szukający miodu w cudzym ulu, nietylko zostaje wolny od potępienia, lecz nawet odtąd bohaterskie jego czoło opromieniać będzie pewna aureola wyższości. Gdyby tak jeszcze zabił w pojedynku zdradzonego przyjaciela i męża, sława jego i wartość moralna podwójnego nabrałyby blasku.

Tak chce Królowa Opinia.

Niech żyją mądre, nawskroś etyczne i sprawiedliwe jej wyroki.

Nie jedyny to wreszcie ich przykład.

Człowiek sprytniejszy, pracowitszy, czy bardziej rzutny od innych, zdobywa fortunę. Wnet zawistni zaczną dawać do zrozumienia, że mu się jakoś niezwykle, nienaturalnie szczęści... W tem coś jest... Dochodzi do tego chyba krętą drogą... Pewno niejasne prowadzi interesy... Och, to naprawdę szubrawiec!..

I królowa opinia nie zawaha się powtórzyć tego wyrazu. Panowie, pochylmy przed nią czoła. Nie stawaj w obronie pokrzywdzonego, by czasem nie narazić się możnej tej pani!...

Na sztandarze jej widnieje paradoks: *Les absents ont toujours tort.* Skoro więc moralność cofnęła się z widowni i ukryła w zaciszu dusz wytworniejszych, niech one troszczą się o cześć jej i przyszłość.

Wyrok marny i powierzchowny? No, tak; ale protestować przeciw niemu nikt przecież nie będzie. Na to trzebaby cywilnej odwagi własnych przekonań i niewzruszonego poczucia zasad etyczno-moralnych. Dla braku ich zaś zdetronizowaliśmy opinię publiczną, oddając zbeszczeszczone jej berło płochej, światowej, błyskotliwej królowej opinii, którą i kokietować i lekceważyć bezkarnie wolno.

Rusini między sobą.

Lwów 11. czerwca.

Narodny komitet, jako główny ruski komitet wyborczy, zatwierdził i ogłosił wczoraj kandydatury do sejmu wszystkich dziesięciu secesyonistów. Odezwę podpisali: J. Romańczuk, dr. Oleśnicki, Konst. i Eug. Lewiccy i Osyp Kuźmycz.

Na wezwanie pow. narodnej organizacyi na Brody odbędzie się w przeddzień wyborów tj. 13. bm. wieczorem w Brodach przedwyborcza narada ruskich narodowców. „Niechaj zadrżą — grozi odezwa — ci, którzy lekceważą głos całego narodu, a wola narodnego komitetu, to wola całego (?) ruskiego narodu“.

Roznamiętniony walką przedwyborczą organ p. Barwińskiego *Rusłan* nie przebiera w środkach, za pomocą których chce przeforsować wybór swego chlebodawcy. Pragnąc go przedstawić wyborcom w możliwie najkorzystniejszem świetle, czerni i wyzuwa z czci i wiary kontrkandydata, ks. Effinowicza. I tak donosi, że gdy jakiś włościanin nie złożył żądanej kwoty za pogrzeb swej żony, ks. Effinowicz nie chciał przyjąć pieniędzy, rzucił na ziemię, pokropił zwłoki i odjechał i że dopiero wójt musiał mu przypominać jego obowiązki kapłańskie. „W całem moralnem prowadzeniu się ks. Effinowicza — pisze *Rusłan* — daleko mu do przyzwoitości. Niektóre historyjki z jego życia pachną pornografią.“ Takie to rzeczy pisze ruski organ „katolicki“ o kapłanie, celem zwalenia jego kandydatury. W podobny sposób rozpisuje się organ Barwińskiego w nieskończoność „o wyborczej chryi w brodzkiem“.

Haliczanin w sprawie wyborów w pow. brodzkim polemizuje z *Diłem*, przypominając mu, że do czasu secesyi uważało Barwińskiego za zdrajcę narodu, a dziś wyłączenie go z liczby kandydatów na posłów sejmowych „wywołało u *Diła* wprost *delirium*, w którem ono nazywa przeciwników p. Barwińskiego: „indywiduami, pozbawionemi wszelkiego poczucia narodnej solidarności, pozbawionymi resztek osobistej czci Efialtesami“.

Diło kokietuje z pewną częścią wyborców ks. Effinowicza, pragnąc ich pozyskać na rzecz Barwińskiego. Wobec tego *Haliczanin* pisze: „Jesteśmy pewni, że to wywoła skutek przeciwny. Mianowicie wzgląd na dobro narodu nakazuje im (zwolennikom ks. Effinowicza) wszelkiemi siłami niedopuścić do wyboru p. A. Barwińskiego, gdyż oni bardzo dobrze wiedzą, co ten pan zdziałał dla narodu ruskiego. Wszystkim prawym i porządnym Galicyanom zależy na tem, aby w powiecie brodzkim został wybrany posłem ks. T. Effinowicz, ale jeśli będzie wybrany p. A. Barwiński, to lwowska „ruska Rada“ i wszyscy członkowie rusko-narodowego stronnictwa nie będą mieli na swem sumieniu tego wyboru. Odpowiedzialność za tę głupotę spadnie na *Diło* i jego stronników“.

Korespondencye.

Rzym 6. czerwca.

(Pius X. i Włochy. — Tradycye watykańskie. — Rzymscy monarchiści przeciw koncyliacyi. — Kongrua na Monte Citorio. — Z życia papieża. — Jego Siostry. — Rzym miastem spławnem. — Cenne wykopaliska.)

Wizyta oficyalna, jaką złożył kardynał-arcybiskup boloński królowi włoskiemu, jest ciągle — jak to było z góry do przewidzenia — przedmiotem rozpraw w kołach politycznych i w prasie tutejszej oraz zagranicznej. Dzienniki włoskie, z wyjątkiem organów skrajnie radykalnych, sympatycznie wyrażają się o tej wizycie. W prasie francuskiej wywarła ona głębokie, na ogół biorąc, przykre wrażenie; dzienniki konserwatywne i katolickie zanotowały krótko sam fakt, bez komentarzy.

W rządowych sferach włoskich w ten sposób komentują odwiedziny kardynała Svampy: Nie ulega wątpliwości, że Pius X. jest żarliwym patryotą włoskim a względem Włoch żywi uczucia jak najbardziej pokojowe i pojednawcze (*sentimenti piu pacifici e conciliant*i). Z drugiej jednak strony papież jest przedstawicielem tradycyj, które musi kontynuować lub przynajmniej zachować. Rewindykacya praw świeckich Stolicy św. stanowi część esencyonalną owych tradycyj. Ojciec św. nie może zrzec się tych praw, gdyż to sprzeciwiałoby się przysiędze, złożonej w chwili objęcia przezeń rządów.

Uwzględniając te dwa fakty, można sobie wytłómaczyć związek, jaki zachodzi między znaną notą watykańską a odwiedzinami w Bolonii. W wizycie należy upatrywać wyraz osobistych uczuć Piusa X., nota zaś urzędowa Stolicy św. jest stwierdzeniem, że Watykan utrzymuje niewzruszenie swe tradycye i nie myśli wyrzekać się praw swych niezadawnionych. Nie należy zatem przeceniać spotkania się kard. Svampy z Wiktorem Emanuelem. Można przypuszczać, że dojdzie do pewnego zbliżenia między Watykanem a Kwirynałem; nie ulega jednak wątpliwości najmniejszej, że w sprawach zasadniczych Ojciec św. pójdzie za śladami Leona XIII. i Piusa IX.

W parlamencie stoczono zaciętą walkę w sprawie kongruy parafialnej. Na wniosek ministra Ronchetti uchwalono znaczną większością podwyższyć kongruę proboszczów z 900 na 1000 lir rocznie.

Mamy tu teraz niebywałe upały, skutkiem czego, kto może wyjeżdża; powietrze bowiem tutejsze jest w lecie szkodliwe dla zdrowia, osobliwie dla obcych. Ojciec św., nie nawykły do klimatu rzymskiego, uczuwa często wielkie znużenie; na ogół jednak stan jego zdrowia jest pomyślny. Pius X. wstaje w porze obecnej nadzwyczaj wcześnie; ubiera się bez pomocy służby, często sam się goli. Gdy papież wczesnym rankiem przechadza się po galeryach watykańskich, wiele osób z dworu śpi jeszcze w najlepsze. Tylko sługa, czuwający przy komnacie papieskiej, wstaje wcześniej od Ojca św. i natychmiast ściele swe łóżko.

Pewnego dnia o wschodzie słońca był już papież ubrany i zastał swego pokojowca w pościeli. Ostatni ujrzawszy przed sobą Piusa, czuł się bardzo skonfundowanym i prosił pokornie o przebaczenie. Ojciec św. uśmiechnął się łaskawie, powiedział, że jeszcze bardzo wcześnie i uspokoił sługę.

Sędziwe siostry Piusa X. mieszkają stale w Rzymie, gdzie prowadzą żywot zaciszny, taki sam, jak w Wenecyi; przyjmują tylko swych dawnych znajomych z Wenecyi. Dwa razy w tygodniu odwiedzają Watykan; często przynoszą bratu weneckie specyały, które Pius ze smakiem spożywa. Ojciec św. prawie zawsze przy żegnaniu się z siostrami ma łzy w oczach.

Od wielu lat podejmowany a następnie zarzucany plan połączenia Rzymu z morzem Tyrrheńskiem staje się nareszcie blizkim urzeczywistnienia. Król Wiktor Emanuel bardzo gorliwie się tą sprawą zajmuje. Wczoraj był król na naradzie kupców i przemysłowców, na której znany inżynier Orlando przedstawił gotowy już projekt. Zużytkowanie rzeki Tybru nie może być branem w rachubę. Tyber jest dość płytki i unosi z sobą dużo piasku, wobec czego przy jego ujściu nie możnaby utworzyć dobrej przystani. Postanowiono wybudować kanał z ujściem przy Ostia. Będzie on 8.5 metrów głęboki a szeroki na 63 metrów, co umożliwi ruch wielkich okrętów handlowych. Roboty będą trwały 5 lat, a koszt ich wyniesie 60 mil. lir.

Na cmentarzu w Corneto Tarquinia natrafiono na bardzo cenne wykopaliska. Rozkopano 260 grobów, w których znaleziono zabytki sztuki etruskiej: hełmy z bronzu, miecze, sztylety, piki, ornamenty ze złota i bronzu, naramienniki, pierścienie itp. Spinek, sprzączek i kolców wykopano przeszło 500, brzytew 50. Przedmioty te są rozmaitej jakości, od najprostszych do najpiękniejszych robót artystycznych. Wszystkie te zabytki pochodzą z X. stulecia przed Chrystusem. W Corneto natrafiono też na piękne naczynia z bronzu i wazy koryntyjskie z VII. wieku.

Także znaleziono w maju liczne wykopaliska w Sulmonie (Sulmo) i w Palestrinie (Preneste): wspaniałe mozaiki, statuy marmurowe, piedestale, tablice z napisami; te zabytki atoli są późniejsze od tamtych, gdyż pochodzą z IV. wieku naszej ery.

K. Roszczyc.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z placu wojny.

Senzacyjne wieści nadeszły z Petersburga do Paryża, mianowicie, że admirał Skrydłow objął naczelne dowództwo w Porcie Artura; liczy on na poparcie jenerała Stackelberga, który ma pod sobą 30.000, jak również na poparcie Miszczenki i Rennenkampfa, którym przypadło zadanie niepokojenia pierwszej i trzeciej armii japońskiej. Kuropatkin zaś jest przygotowany na to, że z głównym atakiem na Port Artura Japończycy przedsięwezmą również atak na Liaojang. Zwłaszcza pierwszą część tego doniesienia można między bajki włożyć, bo Skrydłow pomimo swego nazwiska skrzydeł nie posiada.

Z Londynu donoszą, że nareszcie Japończycy zamknęli Port Artura minami, aby uniemożliwić wyjazd floty rosyjskiej. Ale o tem zamknięciu jużeśmy nieraz słyszeli, a ostatecznie okazuje się, iż rzecz ma się inaczej.

Z Tokio dowiaduje się *Daily Chronicle*, że Japończycy z wielkim pośpiechem transportują jak największe działa, aby Port Artura jak największą ilością dział zaatakować. Zadaniem rosyjskich wojsk, które na południe się posunęły, było nie iść na pomoc Portowi Artura, lecz niepokoić armię jenerała Oku i ochraniać kolej. Oblężenie Portu Artura oczekiwane jest w drugiej połowie bieżącego miesiąca. *Daily Mail* donosi, że wojska japońskie stoją już tylko o 14 kilometrów od Portu Artura, że dotychczasowe starcia były nieznaczne a forty zostały zwłaszcza od morza znacznie uszkodzone. Otóż trudno pojąć, jakby Japończycy bez znacznych starć lądowych pod samą już prawie twierdzę podsunąć się zdołali pomimo silnych przed nią fortów.

Jak z Petersburga głoszą, car miał otrzymać od Kuropatkina telegram, w którym tenże donosi, że japońska eskadra podzieliła się na kilka dywizyj i Port Artura bezustannie jest przez flotę japońską ostrzeliwany, dotąd jednakże rzekomo niema większych szkód ani w ludziach, ani w materyałach.

Daily Chronicle donosi, że Rosyanie przed opuszczeniem Dalnego rozrzucili w zatoce Talienwan przeszło 1600 min. Znaczną część tych min Japończycy zdołali już uprzątnąć, tak że za kilka dni żegluga w zatoce będzie już zupełnie bezpieczną. O tem nadchodzą także z innych stron doniesienia; jeżeli są prawdziwe, to Japończycy będą mogli zamiast w Pitsewie i Talienwanie wysadzać na ląd swoją artyleryę wałową w Dalnym, więc znacznie bliżej Portu Artura.

Na lądzie.

Nie ma żadnych pewnych wiadomości o armii Stackelberga, ile liczy: czy 12.000 czy 40.000 wojska, gdzie jej główne zastępy i co jest jej celem właściwym, czy tylko niepokojenie tyłów stojącej pod Portem Artura armii japońskiej, czy formalna odsiecz. Zdaniem wojskowych europejskich Stackelberg ani jednego ani drugiego celu nie osiągnął i czeka go tylko klęska albo nawet zupełne starcie. Już wczoraj obiegała pogłoska, że Stackelberg z jedną brygadą tydzień temu pod Wafangtian został pobity i ku Daszicz ao (60 kilometrów na południe od Liaojangu) cofnąć się musiał.

Potwierdzenie tej klęski Stackelberga nie nadeszło. Nie wiadomo, czy do którego z jego oddziałów odnosi się pochodząca z Tientsinu wiadomość, że Rosyanie w 1000 piechoty z kilkoma bateryami oszańcowali się koło miejscowości Pokiohia, o 10 kilometrów na południe od Kaiczu a 60 klm. od Niuczwangu. Zajęli front przeszło milę. Równocześnie 500 ludzi obwarowało się koło miejscowości Haiczanczia. Celem tych pozycyj jest powstrzymanie marszu Japończyków od Wafantien. Między przedniemi strażami obu wojsk odbywają się ciągłe potyczki.

„Ros. Ajencya tel“ donosi z Mukdenu: Ostrzeliwanie wybrzeży między Siuneczoen a Kaiczu przez japońską eskadrę zaczęło się 7. czerwca i trwało dwa dni, nie wyrządziło jednak wcale szkody. Japońska armia zbliżyła się do Portu Artura.

Armia Kurokiego podobno już się naprzód posuwa. „Ros. Ajencya tel“ donosi właśnie z Mukdenu: Armia jen. Kurokiego rozpoczęła marsz naprzód. Nasze siły wywiadowcze zauważyły w Samaitsi znaczne siły japońskie. Codziennie odbywają się małe utarczki. My powoli się cofamy przed przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi.

Jenerał Kuroki zaś donosi urzędowo: Oddział japoński zajął 7. b. m. Saimatsi. Mieliśmy 3 zabitych, 24 rannych. Rosyanie zostawili 23 zabitych. Wzięliśmy do niewoli 2 oficerów i 5 żołnierzy rosyjskich. Armia jen. Kurokiego, która operuje wspólnie z armią, wysadzoną na ląd koło Tasziczao, zajęła Siujen i wyparła nieprzyjaciela do Tomuczeng i Kaiping. Nieprzyjaciel liczył 4.000 konnicy z 6 działami. Po naszej

---

51

MARYA RODZIEWICZOWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

Miron przyszedł do Kasyana po nowiny. Młyn i prom — to chłopskie gazety, mieli więc sobie dużo do opowiedzenia.

— Co ty słyszał na promie?

— Co gadali we młynie?

Opowiedzieli sobie tedy, kto jechał i płynął, co się stało na jarmarku, kto co ukradł, kto się „sądzi“, kto co sprzedał. Miron przeprawiał Łasickiego grafa i ojca żony „panicza Lolka“ i dla „łysego panicza“ wapno wieźli.

— A ten ryży z Łasicka nie jechał?

— Nie.

— To źle, bo i panienki już trzeci dzień niema.

— Ty myślisz, że oni gdzie razem?

— Może wszystko być. Panienka, to niby nie całkiem durna — ale zawsze babska głowa a owcza, to jedno.

— No, a jakby się pobrali — toby dopiero państwo było — bo to gadają żydy, że graf ino komisarzuje a Łasick tego ryżego.

— Ehe — prawda — komisarzowałby graf — czymbarom. Ot, cierpi to plugastwo przez żonę! Aj, żeby on mnie się poradził, jaby jego nauczył, co z nimi zrobić?

— No, co?

— Byłaby rada! — splunął Kasyan w wodę.

— No, a mój pan co robi? — zagadnął Miron. — Może gdzie do panienek dojeżdża?

— Uj, — z niedającem się opisać lekceważeniem odparł Kasyan — albo to żywe stworzenie, ten twój pan. Z pnia go kozikiem wystrugali a nie kobieta porodziła. On nietylko o panienkach nie myśli, ale nawet za najgładszą dziewką się nie obejrzy. Czyta, w czółnie się położy i chyba śpi, bo coby robił tak godziny, ptaszki ze skóry obdziera, trawy suszy, poco jemu panienki — stara Parczewska w sam raz dla niego kompania.

— A pocóż panienka mnie pytała, czy dach nie cieknie na domu po posesorze?

— Pytała? — zdziwił się Kasyan — a czemu mnie o tem nie mówiła? — dodał urażony.

— Bo ty wtedy po weselu w pierzynach Likty spał — a ja panienkę odwoził do miasta. Do ciebie było wtedy gadać, jak do pnia.

Kasyan się zamyślił, jastrzębie jego oczy poszły daleko po rzece, zmrużył je od blasku i rzekł:

— Ktoś płynie za Szczerbą — daleko.

Miron nawet nie spojrzał, tak był zajęty.

— Więc ja dach świeżą strzechą poszył i nawet szyby nowe wstawić kazał i myślę: będzie jakaś nowina. Skąd panience do głowy przyszedł dom w Ługach. Dla kogo? Poco?

— Jakieś lachy płyną, chybą do nas! — mruczał Kasyan, zapatrzony w wodny szlak.

To zainteresowało wreszcie Mirona, począł też wypatrywać.

— A może panienka wraca?

— Kiedy dwie jakieś rabe na czółnie. Chłopy cudze, z miasta widać! Niechno miną zakręt, to poznam.

Chwilę czekali, wreszcie Kasyan się zerwał.

Dalibóg panienka i jakaś druga!

— A co? Ja mówił, że będzie nowina.

Wstali obadwa i poszli ku wybrzeżu, gdzie lądowano. Kasyan wyszczerzył zęby w radosnym uśmiechu i począł nawoływać z ochoty, Miron, wymustrowany przez starego pana, wyprostował się po żołniersku i czekał. Czółno przybiło, chłopi bystrem spojrzeniem objęli „cudzą“, zdawali się węszyć, czy to sługa, czy pani, gość czy domownica?

Zośka wyskoczyła pierwsza, lekko i zwinnie, wygimnastykowana, nawykła; tamta wahała się, zalękniona chybotaniem łodzi. Tedy Zośka podała jej rękę i rzekła wesoło:

— Śmiało, tu się niczego nie lękaj. Jesteśmy u siebie!

I zwróciła się do Kasyana.

— Likta jest?

— Niema, powlekła się do Sydorów z babami trajkotać.

— I panicza niema?

— Nie ma.

— To dobrze. Zabierzcie rzeczy i na prostki przeprowadźcie nas do Ługów. Pamiętałeś o reparacyi domu, Mironie?

— Tak jest, wedle rozkazu.

— No, to jazda!

Zapłaciła wioślarzy i ruszyła pierwsza. Nowo przybyła przytuliła się do niej ruchem wystraszonego dziecka a Miron z Kasyanem, obładowując się tłumokami, zamienili swe spostrzeżenia:

— Nie sługa, bo ani się obejrzała za rzeczami.

— Musi być prawdziwa pani, bo bardzo cienka i rękawiczki nosi.

— Niczego sobie, taka chuderlawa i biała, jak pany lubią. Co ona będzie w Ługach robić?

— Panować tobie — zobaczysz! Jaby jej taki na moją panienkę nie handlował. Kraski nie ma, truśliwa, drepce, jak indyczka, miastowe jakieś heho. Tyle to u nas na ziemi warte, co pajęczyna po kątach, niby to nić a tego ani prząść, ani tem szyć, takie śmiecie!

O zmroku Kasyan przewoził Zośkę do nowego dworu. Rozpytała go o sprawy i roboty, dała moc poleceń, wreszcie rzekła:

— Nie powiesz nikomu słowa, że ze mną przyjechała druga pani. Nikomu, nawet Likcie.

— Panienka nie wie gadki: Nie zadawaj się z policyą, nie łżyj matce, nie gadaj sekretów babie, nawet własnej.

— No, to dobrze! — zaśmiała się. Pamiętasz, co masz kupić jutro? Niechże tej pani nic nie braknie.

— Ojoj, co jej trzeba chleba i słoniny zjeść, żeby do ludzi stała się podobna.

— Słońca jej trzeba więcej, jak chleba.

— Swieci każdemu, niech się nie chowa od niego i nie lęka, to ono pokrasić rade.

Psy zaszczekały i wnet poznawszy Zośkę rzuciły się wpław na spotkanie łodzi a z domu wyszedł Wacław i stara Parczewska, witając radosnemi okrzykami.

— Chciałem już jechać szukać ciebie po świecie. Sumienia nie masz. Trzy tygodnie bez wieści mnie zostawić. Coś porabiała?

— Dajcie jeść i pić. Jednym tchem jadę z Warszawy — odparła, przeciągając się i oglądając po domu z widoczną przyjemnością.

Gdy zasiedli we dwoje do herbaty w zacisznem gnieździe, zaczęła opowiadać.

(C. d. n.)

stronie 3 zginęło, a 1 porucznik, 1 podporucznik i 28 żołnierzy jest lekko rannych.

Saimatsi jest ważną pozycyą na drodze do Liaojangu, ale Rosyanie oddawna ją za straconą uważali, zwłaszcza po zajęciu przez Japończyków przełęczy Motien, skąd droga na niziny mandżurskie i do Liaojangu. Natomiast ogromną wagę przypisywali Rosyanie pozycyi w Siujen (prawie na połowie drogi z Takuszan do Kaiczu czyli Kaiping). Tak więc Kuroki może uderzyć na centrum, a operujące pospołu armie (zapewne Nodza) na prawe skrzydło Kuropatkina, a przedewszystkiem odcięty został Stackelberg, jeśli istotnie na południe wyruszył, bo między armią jenerała Oku a nim stoją jeszcze bardzo znaczne siły japońskie. A na wszelki sposób zostałyby odcięte owe pomniejsze oddziały rosyjskie, które się snują po półwyspie Liaotońskim.

Siły Kuropatkina.

Koła europejskie, a zwłaszcza wojskowe z gorączkowem naprężeniem wyglądają, co przyniesie doba obecna. Powiadają, że atmosfera tam na wybrzeżach Żółtego morza przesycona jest elektrycznością i widzą wyłaniającą się z tego pomroku i duszności jakąś katastrofę, która najpierw zagraża Stackelbergowi. Wyprawa jego niesłychanie mało ma widoków powodzenia, a jeżeli się nie uda, to nastąpi nieobliczalna w swoich skutkach katastrofa. Bywają jednak na wojnie dziwne wypadki, niespodziane! — na tej chyba rachubie budują Rosyanie.

Wojskowy referent *Pester Lloyda* wykazuje, iż mylne są obliczenia, podające siłę Kuropatkina na linii Liaojang-Mukden na 200.000 i powołując się na wiadome dane od chwili wybuchu wojny, pisze: „Na pewne można brać w rachubę tylko dywizye strzelców i brygady piechoty, które razem licząc 124 bataliony (batalion po tysiąc ludzi), a dodajmy do tego jeszcze pierwszą dywizyę rezerwy, będzie razem 140 batalionów, które jednak nie wszystkie są w ręku Kuropatkina.

I tak dywizye strzelców 2. i 8. z 24 batalionami rozłożone są w okręgu władywostockim, dywizye zaś 4. i 7. z tylomaż batalionami w okręgu portarturskim. Odliczmy dalej straty od Jalu (trzy do czterech batalionów) i wysyłki na flanki i tyły także jakie pięć do sześć batalionów, zważmy wreszcie, że na obronę przełęczy przeciw Kurokiemu także co najmniej 15 do 20 batalionów pozostawić trzeba: to Kuropatkin ma faktycznie tylko jakie 70 batalionów (70.000 ludzi) do dyspozycyi.

„Rzecz jasna, iż z taką siłą niepodobna myśleć o odsieczy, zwłaszcza na drodze, przeszło 150 kilometrów wynoszącej i 10 do 12 dni marszu nie mało się jeszcze uroni i do walnej bitwy w całym komplecie się nie stanie. Otóż przeciw tym 70.000 może Japonia wystąpić z równą conajmniej a zapewne o 20 batalionów większą siłą.

Inaczej przedstawia siły Kuropatkina sprawozdawca wojskowy czeskiej *Politik*, zarazem rusofil i twierdzi, że pod samym Laojangiem posiada Kuropatkin 51.000 wojsk, Stackelberg 56.000 itp. a że ogółem siły rosyjskie na placu wojny wynoszą 151.400 (do czego zapewne już przybyła pierwsza część wyprawionego przed 21 dniami z Charkowa korpusu dziesiątego), siły japońskie zaś 143.600 ludzi, z tego ma Kuroki pod ręką tylko 51.000. Gdyby to wszystko prawdą było, Kuropatkin byłby dawno wyruszył w pole.

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń 10. czerwca.

(Karnawał wiosenny. — Dwa korsa kwiatowe. — Parasolki. — Wystawa spirytusowa. — Zdzierstwa wiedeńczyków).

Gdyby kwestyę dobrobytu i siły podatkowej jakiegoś kraju oceniano według ilości odbywających się festynów, zabaw i zabawnych uroczystości, natenczas minister wojny i kolega jego od marynarki śmiało od Wiedeńczyków żądać mogliby nowych kredytów na wyposażenie armii. W ostatnich tygodniach mieliśmy doprawdy coś w rodzaju letniego karnawału. Tak rozpętanej wesołości i ochoczości nawet podczas zimowego karnawału nie moglibyśmy zauważyć i chyba odrzuciwszy precz od siebie wszelkie maruderstwo Wiedeńczycy powiedzieli sobie: „Choć bieda to hoc!"

W stosunkowo krótkim przeciągu czasu mieliśmy cały cykl uroczystości i zabaw z powodu jubileuszu kolei na Semmering. Uroczystości wspaniałe, które niejako coś ośm dni trwały, rozciągały się na przestrzeni między Wiedniem a szczytem Semmeringu. Przebrzmiało. Nastąpiły uroczystości praterowe, jako końcowa akcya wskrzeszenia wiedeńskiej „Gemüthlichkeit", podjętej przez znanego już łaskawym czytelnikom p. Silberera. Zapowiedziano korso kwiatowe — nie minęło nas. Były te same śmiertelne nudy, jak przy pierwszem korso, przez p. Silberera w praterze aranżowanem — plus: kwiaty. Dużo było kwiatów — były i „kwiatuszki"; tylko brak mieszanego towarzystwa... A jaki brak smaku w dekorowaniu pojazdów! Tego już po Wiedeńczykach nie byłby się nikt spodziewał. Tak zwanej wojny kwiatowej, stanowiącej przy korsie kwiatowem właściwą treść dzisiejszych zabaw nie było. Czy oszczędzano „przeciwników", czy własne kieszenie, czy może brak animuszu tej wstrzemięźliwości był przyczyną, trudno orzec. W niejednym ekwipażu siedzieli faceci z żonami, z takim ten kosztem, że zdawało się, iż najchętniej przyozdobioną w kwiaty małżonkę zamienić przegniłby... w bukiecik do rzucenia. Cóż dziwnego, skoro co chwila tyle „znajomych" przejeżdżało, do których się przyznawać nie wolno było przyzwoitym żonom.

Czasem taka „piękna nieznajoma", spotkawszy „wesołego wujaszka" w powozie na „łonie rodziny", z twarzą w uroczyste ułożoną fałdy, wonnym bukiecikiem — w sam nos go ugodzi. Schöne Maske, ich kenne Dich! Nie może to człowieka do pasji doprowadzić? Nie ma wątpliwości, że „koncentracya towarzystwa" jest poronionym płodem, chybionym pomysłem. Na wszelki sposób jednak dotąd się dla ujawnienia dążeń koncentracyjnych zupełnie niestosownym lokalem...

Enfin, urządzone przez pana Silberera uroczystości dowiodły, że na tem polu nie wytrzyma konkurencyi z księżną Metternich. Wyparta przez p. Silberera z alei praterowej, przeniosła się do wystawy spirytusowej. Tam urządziła korso automobilowe parasolek, ubranych w kwiaty. Niby nic nadzwyczajnego, a jednak niezwykłe. Widok tego korsa był nad wyraz zajmujący. W dekorowaniu samochodów i parasolek panie wiedeńskie okazały wszystkie zalety smaku i szyku. Ramy wystawy spirytusowej nadały całej zabawie charakter bardziej *intim*, co znacznie do podniesienia uroku się przyczyniło. Korso, przez księżnę Metternich urządzone, pozostawiło zresztą i trwałą korzyść, nowy sposób porozumiewania się dla zakochanych, flirtujących i kokietujących pań. Wiadomo, że miłość, flirt i jak się tam sztuka zdobywania serc jeszcze nazywa, posługiwały się mową kwiatów, wachlarzy, oczu. Od ostatniego korsa i parasolki, zwłaszcza kwiatami przyozdobione, zdobyły sobie miejsce w arsenale kobiecym. Dzięki pomysłowości księżny Metternich od tygodnia mamy „eine blumengeschmückte Sonnenschirmsprache für Verliebte und solche, die es werden wollen". Śliczna rzecz—zapewniam was łaskawe panie — lecz nowy język nie jest łatwy — nie każda nim władać potrafi...

Dla mnie korso księżnej Metternich miało specyalną korzyść: Przypatrywałem się bliżej wystawie spirytusowej, którą widziałem pobieżnie przed otwarciem. Nie troszczyłem się o nią, bo mówiono, że to będzie wystawa czysto fachowa. No, fachowym niestety już dawno nie jestem, bo od lat pijam Rohitscher Tempelquelle, gdyż mój lekarz i od serca przyjaciel orzekł, że Gieshübler jest dla mnie „za mocny". Tak ludzie schodzą. A jak mnie serce zabolało, gdym zobaczył wieżę sznapsową naszego Baczewskiego! Ale dyplomata z pana Leopolda, bo wieża jest „horconcours" — bał się widocznie, że gdyby się był ubiegał o nagrodę, musiałby dla rozjaśnienia sądu za dużo poświęcić egzemplarzy recenzyjnych. Cóż! ja nie fachowy — mnie to nie dotyka.

Dotknął mnie natomiast pan Hawełka z Krakowa, gdy zażądał za „kanapkę" czterdzieści halerzy. Wszakże pan Hawełka przyjechał do Wiednia, by Niemcom pokazać, jakich sztuk my dokazać potrafimy a tymczasem rychło od Niemców czterdzieści halerzy za kanapkę żądać się nauczył. Cieszcie się Krakowiacy! Ten nierozsądny wiedeński zwyczaj naciągania publiczności sprawia, że publiczność szybko się wyekspensuje a piękne panny bufeciarki po pierwszych kilku tygodniach wysiadują potem całymi dniami bez zajęcia.

— So viele Herrn kommen in die Ausstellung und keiner lässt was springen"—skarżyła się przedemną kelnerka w kawiarni, uśmiechając się przy tem zalotnie.

— Sie haben offenbar zu viel Spiritus — odpowiedziałem zdeterminowany, widząc, że policzyła sobie pięćdziesiąt halerzy za filiżaneczkę kawy a trzydzieści halerzy za ciastka.

Minęło Derby, sezon wiosenny zatem oficyalnie zamknięty, a zaczyna się tak zwany sezon obcych a równocześnie rozpoczną się zapewne skargi w dziennikach na brak ruchu przejezdnego. Jak długo Wiedeńczycy nie oduczą się nierozsądnego zdzierstwa, jak długo nie umożliwią używania przyjemności życiowych i ludziom, nie mogącym lub nie mającym ochoty bezmyślnego trwonienia pieniędzy, tak długo śliczny ten Wiedeń nie będzie atrakcyą dla obcych ani dla swoich — lecz zostanie zaklętą królewną.

Oswald Obogi.

Z izby sądowej.

(*Skrytobójcze morderstwo.*)

Przemyśl 10. czerwca.

Po całym szeregu świadków, powołanych na mniej ważne okoliczności i przesłuchiwanych w ciągu postępowania dowodowego, nastąpiło przesłuchanie świadka klasycznego Bakunia, którego zeznania spowodowały śledztwo i wykrycie strasznej zbrodni. Bakun powtarza zgodnie ze swemi pierwotnemi zeznaniami znany opis zajścia w domu Struszkiewiczów, które rozegrało się 16. października z. r. wieczorem a którego był mimowolnym świadkiem.

Oboje oskarżeni, mimo stanowczości twierdzeń świadka, zarzucają mu kłamstwo, rzekomo z namowy wroga Struszkiewiczów, Steuera.

Z powodu nagłego zasłabnięcia Struszkiewiczowej przerwano rozprawę do jutra.

Kronika.

Lwów dnia 11. czerwca 1904.

Kalendarzyk.

W niedzielę 12. czerwca Onufrego. — Gr. kat. Izakija. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·53.

W Poniedziałek 13. czerwca Antoniego z Pad. — Gr. kat. Jeremija Ap. — Kal. słow. Chytomira.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·54.

We wtorek 14. czerwca Bazylego. — Gr. kat. Justyny. — Kal. słow. Przedzimira.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·55.

We środę 15. czerwca Wita i Modesta. — Gr. kat. Nykyfora. — Kal. słow. Wita św.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·56.

— **Sprawa posła Walewskiego**. Ze Stanisławowa donoszą: Poseł z piątej kuryi tutejszego okręgu wyborczego, dr. Walewski, wystosował obszerne pismo do prezydyum zgromadzenia tutejszych wyborców, na którem zapadła rezolucya, wzywająca go do złożenia mandatu poselskiego. W piśmie tem dr. Walewski zapewnia, że rozprawa sądowa, mająca się odbyć w Wiedniu dnia 27. bm., wykaże jego niewinność. Dr. Walewski ubolewa dalej, że nie dano mu możności usprawiedliwienia się przed tem zgromadzeniem i że sądzono go zaocznie, oraz daje wyraz swojemu oburzeniu na jedno z pism lwowskich, które odbiera mu indygenat szlachecki i robi go synem chłopa z powiatu brzeskiego, nazywającego się Walek.

Kronika lwowska.

= **Uroczystość Najśw. Serca Jezusowego** w kościele OO. Jezuitów wypadła wczoraj imponująco. Już na parę godzin przed procesyą tłumy publiczności zaległy kościół i plac Trybunalski. O pół do 7. odprawił uroczyste nieszpory ks. dr. Głąb, katecheta II. szkoły realnej. O godzinie kwadrans na 8. przybył ks. arcybiskup Bilczewski, powitany u bramy przez duchowieństwo i wśród pieśni „Twoja cześć, chwała", przybrany w suto złoconą i misternie wykonaną kapę, niósł pod purpurowym, w złote kwiaty szytym baldachimem monstrancyę z Przenajśw. Sakramentem. Na czele szła kapela narodowa. Następnie posuwał się szereg kościelnych bractw z chorągwiami, duży zastęp Sodalicyi pp. nauczycielek, pań miejskich, pań niemieckich, jakoteż Sodalicyi panów i młodzieży akademickiej w liczbie około 200 z moderatorem ks. Wróblewskim T. J. Za nimi dziewczątka z liliami, lwowskie zakony, orszak kapłanów w ornatach, asysta i celebrans z Przenajśw. Sakramentem. Procesya szła placem Trybunalskim, ulicą Trybunalską, Rynkiem, pl. Kapitulnym i ul. Teatralną. W gmachu dyrekcyi skarbowej i wszystkie okna mieszkań katolickich wspaniale illuminowano. Katolickie sklepy były pozamykane... niestety nie wszystkie. Procesya zatrzymała się na placu Trybunalskim przed pięknie udekorowanym ołtarzem, ustawionym przed kolegium jezuickiem. Na placu z ambony wygłosił podniosłe kazanie ks. Wróblewski T. J. Po kazaniu ks. arcybiskup odmówił litanię do Najśw. Serca Pana Jezusa, poczem kaznodzieja odmówił głośno z ambony „Akt poświęcenia całego rodu ludzkiego Najśw. Sercu P. Jezusa i zaintonował „Święty Boże", po którem wśród hymnu „Te Deum" procesya wróciła do kościoła, gdzie na zakończenie ks. arcybiskup udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

= **Nabożeństwa dnia 12. bm.** W kościele archikatedralnym łać. i OO. Franciszkanów uroczystość bł. Jakóba Strzemię, arcybiskupa lwowskiego. W archikatedrze rano o 10 suma z kazaniem, popołudniu o 5. nieszpory z kazaniem. W kościele OO. Franciszkanów rano o 9 wotywa, o pół do 11 suma z kazaniem, popołudniu o 5 nieszpory z kazaniem. W tym kościele odpust zupełny.

W kościele OO. Jezuitów jako w pierwszą niedzielę po uroczystości Boskiego Serca rano o 6 solenna msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. W kościele archikatedralnym łać. o 5 popołudniu nieszpory z kazaniem dla bractwa Najśw. Panny Nieustającej Pomocy.

= **Nabożeństwa dnia 13. bm.** W kościołach OO. Bernardynów, Reformatów, Franciszkanów i św. Antoniego uroczystość św. Antoniego z Padwy. W kościele OO. Bernardynów o 9 rano solenna wotywa, w kościele Reformatów o trzy kwadranse na 6 rano prymarya, o pół do 11 wystawienie Najśw. Sakramentu, popołudniu o trzy kwadranse na 6 uroczyste nieszpory. W kościele OO. Franciszkanów trzeci dzień czterdziestogodzinnego nabożeństwa; rano o 5 msza św., o 9 solenna wotywa, o pół do 11 suma z kazaniem, o 6 wieczorem nieszpory z kazaniem i procesyą.

= **Z rady miejskiej**. W miejsce śp. Romanowicza zastępcą przewodniczącego sekcyi V. rady miejskiej został wybrany ks. kanonik Lenkiewicz. Przewodniczącym tej sekcyi jest profesor dr. Radziszewski.

= **Gal. akc. Bank hipoteczny** uchwalił od pożyczek na realności we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach udzielać się mających a przewyższających kwotę 30.000 koron, obniżyć oprocentowanie na 4·75 procent.

= **Tyfus brzuszny** wybuchł w Skniłowie pod Lwowem.

= **Targ na bydło we Lwowie.** W magistracie odbyło się dzisiaj pod przewodnictwem wicepr. Michalskiego posiedzenie ankiety, zwołanej celem zastanowienia się nad wprowadzeniem w życie targu nierogacizny we Lwowie. W rzeźni miejskiej znajduje się specyalnie urządzona targowica dla nierogacizny, hodowcy nierogacizny jednak nie chcieli dotychczas z niej korzystać a to dlatego, że musieli opłacać akcyzę przy wprowadzeniu sztuk do miasta na rogatce. Ankieta zastanawiała się nad sposobami usunięcia tej niedogodności i wprowadzenia w życie targowicy w mieście, co z jednej strony powinnoby wpłynąć na obniżenie cen wieprzowiny wobec tego, że wykluczy się zupełnie pośrednictwo i rzeźnicy wprost na miejscu będą mogli nierogaciznę zakupywać a z drugiej strony skorzysta na tem i aprowizacya miasta. Po długiej dyskusyi uchwalono, aby postarać się u rządu o pozwolenie na zmianę sposobu pobierania akcyzy od nierogacizny, tak, aby ją pobierać nie na rogatce, ale dopiero w rzeźni przy biciu, jak od bydła grubego, z tem zastrzeżeniem, aby pobieranie akcyzy aż w rzeźni wprowadzić początkowo na próbę i dopiero w razie, gdyby się okazało korzystne, na stałe zaprowadzić.

= **Dla dzieci**. Zeszłego roku zapadła uchwała rady miejskiej, aby w każdym ogrodzie publicznym lwowskim wyznaczono osobne miejsca na trawnikach, na których dzieci mogłyby bawić się swobodnie. Dotąd uchwały tej nie wprowadzono w życie, chociaż już połowa czerwca się zbliża.

= **Kolonia wakacyjna dla dziewcząt**. Wydział tow. kolonij wakacyjnych dla dziewcząt donosi, że termin wnoszenia podań o przyjęcie do kolonii kończy się 15. b.m. Podania wnosić należy za pośrednictwem dyrekcyi szkoły, do której dziecko uczęszcza. Podania o miejsce kierowniczki i gospodyni na kolonii adresować należy w tym samym terminie do wydziału towarz. na ręce Wp. Zofii Bylickiej (ul. Bielowskiego 5).

Wydział tow. kolonij otrzymuje tyle zgłoszeń o przyjęcie dziewcząt na kolonie, że nie może uczynić im wszystkim zadosyć z braku środków i miejsca. Z tego powodu zwraca się wydział tow. i w tym roku z gorącą prośbą do szanownego obywatelstwa wiejskiego i do osób zamożniejszych, mieszkających w mniejszych miasteczkach, aby w miarę możności zechcieli przyjść w pomoc tow. i przyjęli do siebie na czas między 16. lipca a 30. sierpnia jedną lub więcej kolonistek. Łaskawe oferty należy adresować do wydziału towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt na ręce zastępczyni przewodniczącej, p. Zofii Bylickiej, we Lwowie ul. Bielowskiego 5. lub sekretarki, p. Felicyi Węclowskiej, ul. Długosza 37.

= **Prywatne gimnazyum żeńskie.** Wpisy do pierwszej klasy w terminie przedwakacyjnym odbędą się d. 27. i 28. bm. od 3—5 popołudniu w kancelaryi (ul. Chorążczyzny 17), egzamin wstępny 30. bm. od 3. popołudniu. Wpisy do wszystkich klas w terminie wrześniowym odbędą się 5. i 6 września od 3.—5. popołudniu. Egzamin wstępny do klasy I. i następnych 7. września od 5 popołudniu. Egzamina prywatne z klasy II. i III. odbędą się 4. lipca; piśmienny rano od 8., ustny popołudniu od 3.

= **Szpitalik św. Zofii** Walne zgromadzenie członków towarzystwa szpitala dla ubogich dzieci im. św. Zofii we Lwowie odbędzie się w dniu 17. bm o godzinie $5^1/_2$ popołudniu we wielkiej sali ratuszowej. Gdyby z braku kompletu to walne zgromadzenie nie mogło się odbyć, powtórne walne zgromadzenie odbędzie się w tej samej sali i w tym samym dniu o godzinie 7. w

= **Dlaczego po niemiecku?**

— Więc w Bogumінie musisz się przesiąść na pociąg zdążający do Cieplic Trenczyńskich a twój towarzysz przesiądzie się dopiero w Przyrowie, później drugi raz w Czeskiej Trzebowie.

— Ależ takich stacyj w moim rozkładzie nie znajduję — odpowiada p. X., któremu przed podróżą udzielam pewnych informacyj, jako nieraz odbywający wspomnianą drogę.

Istotnie bardzo wielu „przeciętnych" rodaków nie wie, że Oderberg to Bogumin, Prerau—Przyrów a Böhmisch Tribau nazywa się Czeską Trzebową. Nawet w polskich przewodnikach i rozkładach kolejowych nazwy słowiańskie miejscowości słowiańskich są zazwyczaj po niemiecku podawane. Należałoby raz wyzbyć się takiej lojalności... germańskiej, i skoro istnieją od wieków nazwy słowiańskie, dlaczego mamy podlegać zachłanności niemieckiej?... Im bardziej owa germanizacya geograficzna staje się narzucającą, tem więcej powinniśmy utrzymywać nomenklaturę słowiańską, zarówno gdy chodzi o polskie jak i czeskie nazwy. Rodacy nasi ze Śląska są mocno zasmuceni, kiedy słyszą nas prawiących im o stacyi Oels zamiast Oleśnicy albo Opolu zamiast Opola, nie mówiąc już o takich, którzy jadą do Breslau a nie do Wrocławia.

Kiedym w tych dniach zapytywał kogoś, czy zna Piłę, miejsce urodzenia Staszyca, odpowiedział, że nigdy tam nie był, lubo wiem, iż w r. z. bawił w Pile pół dnia.

— Ale ja byłem w Schneidemühle — odparł naiwnie — pierwszy raz się dowiaduję, że tak Piłę niemcy przechrzcili.

Kronika krajowa.

Nowa klęska pożarowa. Z Turki pod Chyrowem telegrafują: Wczoraj tj. w piątek wybuchł w mieście naszem w samo południe silny pożar, który w przeciągu kilku godzin obrócił w perzynę około 130 zabudowań. Szkody ogromne. Ogień wybuchł w piekarni Brawera. Starosta tut. p. Biliński zwrócił się bezzwłocznie do prezydyum namiestnictwa z prośbą o pomoc dla pogorzelców.

Ze Stanisławowa donoszą, że były naczelnik i kasyer powiatowej Kasy chorych, Józef Brück, który uciekł przed kilku miesiącami po sprzeniewierzeniu znacznych sum, przytrzymany w Luksemburgu został wczoraj dostawiony do Stanisławowa.

W Borysławiu wybuchł strajk wozaków w kopalniach wosku Laenderbanku.

Popołudniu telegrafują nam z Borysławia: Do strajku robotników kopalni wosku ziemnego, który w czwartek się rozpoczął, przyłączyło się wczoraj około 900 ludzi. Przez cały dzień wczorajszy trwały między pracodawcami a robotnikami przy interwencyi starosty Bobrzyńskiego pertraktacye, które wieczorem doprowadziły do zgody a delegaci robotników oświadczyli, że dziś praca wszędzie będzie podjętą.

Kolej Nowy Targ-Sucha Hora otwarta będzie 25. bm. Co do połączenia z koleją węgierską przyjdzie zdaje się do porozumienia.

Kronika powszechna.

§ **Nowy wynalazek Polaka**. Z Petersburga donoszą, że inżynier, Cybulski wynalazł przyrząd, który tłumi odgłos strzałów armatnich. Rząd rosyjski, wypróbowawszy ten przyrząd, zakupił go i zastosuje go go swych armat w Azyi wschodniej.

§ **Senzacye i plotki polityczne**. „*Daily Mail*" w Londynie, który obecnie każdego dnia zadziwia świat jakąś senzacyjną wiadomością a wczoraj donosił, że wojsko austryackie już maszeruje do Królestwa polskiego dla uśmierzenia wybuchłego tam powstania, dziś donosi z Petersburga, że w nocy z 6. na 7. b. m. w pałacu carskim w Carskiem Siole pod Petersburgiem, gdzie się obecnie znajduje car z całą rodziną, odkryto dwie machiny piekielne. Obie te machiny piekielne miały kształt pudełka na cygara i zaopatrzone były w przyrządy zegarowe bardzo dokładnie funkcyonujące, których celem było spowodowanie wybuchu w oznaczonej godzinie, tak, ażeby skutek wybuchu był nieomylny. Jedna z machin piekielnych znajdowała się w jadalni carskiej i nastawioną była na godzinę, o której zwykle car z całą rodziną carską gromadzą się na śniadanie. Druga machina znajdowała się w sali audyencyjnej, a przyrząd jej zegarowy również nastawiony był na godzinę, kiedy odbywają się posłuchania. Ów fakt wywołał w otoczeniu cara popłoch ogromny. Okoliczność bowiem, że owe machiny piekielne podłożono w samych apartamentach carskich, dowodzi, że rewolucyoniści rosyjscy mają wspólników również wśród służby lub personalu dworskiego.

§ **Polonica w Rzymie.** W starożytnem archiwum książąt Orsinich znajdują się dokumenty, dotyczące Polski z lat od 1516 do 1566. Ród wspomniany, który swego czasu staczał historyczne walki z domem ks. Colonnów, podupada obecnie finansowo. Prezydent miasta, ks. Colonna, występuje z myślą nabycia ostatnich resztek fortuny Orsinich, bardzo bogatego i ważnego archiwum, dla Rzymu. Bo Orsiniowie zbankrutowali do szczętu i wszystko, aż do papierów familijnych, idzie na licytacyę. Głowa rodu, ks. Filip, żonaty z hrabianką Hajos, ma już tylko pensyę asystenta tronu papieskiego. Za Leona XIII. pragnął, aby go Watykan ratował z ruiny, ale zmarły papież odmówił pomocy. Teraz zajął znów ks. Orsini miejsce przy tronie Piusa X., ale licytacye odbywają się nadal.

Nabycie dokumentów, odnoszących się do Polski, np. do zbiorów Akademii krakowskiej, jest niemożliwe, bo archiwum będzie sprzedane *en bloc*. Kupi je zapewne miasto za niewielką cenę. Samych dokumentów pergaminowych zawiera ono 2.360, począwszy od XI. stulecia.

Watykan nabył już archiwa Borghesów, Barberinich i byłby nabył część archiwum Orsinich, ale tylko tę, która Rzym obchodzi, gdyby nie to, że rząd włoski położył rękę na niem i na mocy prawa wydanego niedawno o zbiorach prywatnych (dość elastycznego, kiedy je można było stosować do starych papierów) licytacye odwołał, aby przygotować nabycie przez miasto.

Od czasu do czasu spotyka się w Rzymie trochę dokumentów dotyczących Polski. I tak niedawno sprzedano na licytacyi papiery po kardynale Den hoffie, część aktów nuncyatury polskiej z XVII. w. pochodzące widocznie z archiwum watykańskiego, nie posiadające zresztą większej wartości. W archiwum ks. Colonnów jest np. dyplom, wydany niejakiemu Stanisławowi Wojeńskiemu przez kardynała Pompejusza Colonnę, w r. 1636 w Bolonii. Wojeński, szlachcic polski, był domownikiem kardynała.

§ **Sada Jakko w Europie**. Znana aktorka japońska Sada Jakko, która w roku 1901 występowała gościnnie na rozmaitych scenach Europy a także we Lwowie, Krakowie i Warszawie, ma zamiar powtórnie podjąć podróż artystyczną. Skutkiem wojny teatry w Japonii nie mają zwyczajnej frekwencyi a teatr cesarski w Tokio udzielił swoim artystom dłuższego urlopu. Korzystając z tego, Sada Jakko i mąż jej Kawakami zebrali trupę aktorów i wyjeżdżają do Europy.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W niedzielę po poł. „Mój dzieciak" komedya w 3 aktach A. Janvier de la Motte — wieczorem „Mikado" operetka Sulivana.

W poniedziałek „Wróg ludu" sztuka w 5 aktach H. Ibsena.

We wtorek ostatnie przedstawienie operetki „Wenecya w Paryżu" Offenbacha.

We środę po raz I. „Cudowne dziecko", krotochwila w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey

Państwowa loterya dobroczynna. Jak w latach poprzednich, odbędzie się i w tym roku wielka loterya dobroczynna. W czystym zysku z niej uczestniczą wedle cesarskiego rozstrzygnięcia z 20. maja br. następujące instytucye: W części dziesiątej: 1) fundusz dla ubogich wdów i sierót po funkcyonaryuszach państwowych. 2) Związek sanatoryum arcyks. Józefa, 3) Dobroczynny związek kobiet Lorántffy, 4) Dom ubogich w Körös, 5) Zakład ciemnych, 6) Południowo-węgierski związek Białego krzyża dla ochrony dzieci w Temesvarze; dalej w części dwudziestej; 7) Zakład wychowawczy dla sierót dziewcząt „Elizabeth" w komitacie Haromszek, 8) Zakład opieki dla dzieci i towarzystwo pań dobroczynności w Szegedynie, 9) Tow. szpital uniwersytecki, 10) Nagyvaradzki związek pań w komitacie Bihar, 11) Szpital powszechny w Deva, komitat Hunyad, 12) Tow. Białego krzyża w Szombathely, 13) Dom dla sierót im. Stefanii tow. pań w Levaerze, 14) Ogólne tow. dobroczynności VI. okr. Budapesztu (Theresienstadt.). Plan gry przedstawia nadzwyczaj korzystne szanse. Główna wygrana wynosi 150.000 kor., wszystkie wygrane 365.000 kor. w gotówce. — Losy po 4 kor. można nabyć w dyrekcyi loteryi w Budapeszcie, we wszystkich urzędach pocztowych, podatkowych, cłowych i solnych, na stacyach kolei żel., w trafikach i kantorach wymiany. Ciągnienie nieodwołalnie 30. czerwca br.

Z całego świata.

Hnilewin (Brüx) 11. czerwca. Do kopalni „Książę Eugeniusz" wtargnęła wczoraj o godz. 10 wieczór woda. Jeden robotnik utonął. Niebezpieczeństwa dla miasta nie ma.

Rzym 11. czerwca. Wczoraj zauważono we Florencyi, Rzymie i niektórych innych miejscowościach lekkie trzęsienie ziemi.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 10 czerwca. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +·— Tarnopol —·—, Lwów +11·1 Skole +14·5, Przemyśl —·—, Jarosław +12·7 Tarnów +·—, Nowy Zagórz +12·1, Kraków +12·7, Praga +10·8, Wiedeń +12·0 Semmering +10·8, Budapeszt +14·4, Ischl +16·0 Riva +20·7, Tryest +22·4; Celsyusza.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Do rady miejskiej powołano adwokata dra Jana Jakubowskiego i radcę komercyalnego Tadeusza Epsteina w miejsce dwu zmarłych radnych.

Komisya budżetowa rady miejskiej uchwaliła nowy projekt progresywnego gminnego podatku czynszowego.

Zamach na posła rosyjskiego w Bernie szwajcarskiem

Berno szwajc. 11. czerwca.

Jeden z obywateli berneńskich przechodząc wczoraj w południe o g. 1. przez Bundesstrasse, zauważył dwóch mężczyzn żywo ze sobą rozprawiających. Kiedy odszedł kilka kroków, usłyszał strzał i odwróciwszy się, zobaczył, że jeden z owych mężczyzn upadł na ziemię, ale zaraz potem się podniósł i odszedł o własnych siłach, drugi począł uciekać. Obywatel wspomniany puścił się za nim w pogoń, przytrzymał i oddał w ręce policyi. Przy aresztowanym znaleziono 7-milimetrowy rewolwer o 5 nabojach. Zapytany przyznał się odrazu do zamachu i oświadczył, że nazywa się Ilnicki i jest inżynierem. Obecnie ma być poddanym tureckim. Ilnicki oświadczył, że ma pretensyę do rządu rosyjskiego. Szczegóły tych pretensyj nie są znane, jednakże zdaje się, że natura ich jest prywatną.

Przed mniej więcej rokiem Ilnicki prosił rosyjskiego posła w Bernie szwajcarskiem p. Szadowskiego o przesłanie do Petersburga memoryału, co też Szadowski uczynił, lecz dotychczas odpowiedzi na memoryał nie było i to zdaje się było ostatnim motywem zamachu.

I l n i c k i   s t r z e l i ł   d o   S z a d o w s k i e g o   z   r e w o l w e r u   i   t r a f i ł   g o   w   g ł o w ę. Rana Szadowskiego jednak nie była ciężka, gdyż mógł on jeszcze uciec i dojść do swego domu, gdzie go natychmiast opatrzono. Prof. dr. Kocher wyjął kulę z rany i wyraził nadzieję, że Szadowski będzie uratowany.

Rada związkowa zebrała się zaraz na nadzwyczajne posiedzenie i postanowiła wydać Ilnickiego prokuratoryi. Prezydenta związku upoważniono, ażeby natychmiast złożył kondolencyę rodzinie posła, posłowi i rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Poseł Szadowski był od r. 1897 posłem w Belgradzie, gdzie był głową tamtejszego ruchu panslawistycznego Szadowski miał jednak z królem Milanem konflikt a wskutek interwencyi ministra Gieorgiewicza nie dopuszczano go następnie do przyjęć oficyalnych. Dlatego też Rosya odwołała go w r. 1898 i zamianowała go posłem w Bernie, gdzie specyalnie zajmował się kontrolą rosyjskich i polskich emigrantów, często też otrzymywał z tego powodu listy z pogróżkami.

Ilnicki znany jest także w kołach wiedeńskich. Jeździł często do Wiednia i przychodził do parlamentu, aby posłów polskich prosić o interwencyę w swej sprawie. Opowiadał, że rząd rosyjski samowolnie skonfiskował jego dobra. Dodać także trzeba, że Ilnicki przedstawiał się raz jako Polak, to znów jako Rosyanin, a czasami jako Bułgar. Wielu uważało go za półgłówka.

W Wiedniu był kilka razy aresztowany, raz za oszczerstwo, połączone z szantażem, drugi raz zaś za to, iż przedstawił się jako prezes towarzystwa ochrony zwierząt i wyłudził pieniądze. Ambasadę rosyjską w Wiedniu, zasypywał petycyami. Kiedy car miał przybyć do Wiednia, policya dowiedziała się, że Ilnicki chce wrzucić do powozu cara swą petycyę. Dodała mu więc detektywa i wysłała go na przymusowy pobyt do Vöslau. W Ischlu atoli udało się mu wrzucić petycyę do powozu cara. Następnie pojechał do Kopenhagi, gdzie petycyę swą doręczył jednemu z wielkich książąt. Na tę petycyę otrzymał odpowiedź z gabinetowej kancelaryi carskiej, ale w odpowiedzi tej zaznaczono, że wszystkie podane przez Ilnickiego w petycyi szczegóły są zmyślone.

Od czasu do czasu Ilnicki twierdził, że jest ofiarą prześladowań politycznych. Opowiadał cuda o pobycie swym w Petropawłowsku, Kijowie itd., a nawet wydał broszurę, w której opisał swe cierpienia.

Berno 11. czerwca.

O sprawcy zamachu Ilnickim donoszą, że cierpi on na manię prześladowczą. W zeszłym roku jeździł do Darmsztadu, aby carowi wręczyć petycyę w swej sprawie. Sekretarz cara przyrzekł wówczas, że carowi tę petycyę doręczy.

Berno 11. czerwca.

Inżynier Ilnicki zeznał, że był poprzednio rosyjskim oficerem. Obecnie jest poddanym tureckim i na podstawie tureckiego paszportu przebywał tu od roku. Jest ofiarą samowoli rosyjskich urzędników, którzy pozbawili go całego majątku; o zwrot tego majątku stara się u rządu rosyjskiego. W tej sprawie zwrócił się Ilnicki z zapytaniem do rosyjskiego posła. Gdy ten odpowiedział, że nie może mu nic pewnego odpowiedzieć, Ilnicki strzelił w skroń posła. Kula jednak nie przebiła kości. O ile nie zajdą komplikacye, minie za kilka dni wszelkie niebezpieczeństwo. Czyn ten nie miał ani anarchistycznych, ani nihilistycznych pobudek. Prawdopodobnie w obłąkaniu chciał Ilnicki zwrócić uwagę na swoje pretensye do rządu rosyjskiego.

Berno 11. czerwca. Jedno z pism tutejszych donosi, że Ilnicki w ostatnim czasie cierpiał głód i był w rozpaczliwem położeniu. Ilnickiego, który po zamachu sam się zgłosił w policyi, wypuszczono na wolność i dopiero na żądanie prokuratoryi ponownie go aresztowano.

Ostatnie wiadomości

Centralny komitet wyborczy zgodnie z przedstawieniem odnośnych powiatowych komitetów wyborczych uchwalił przyjąć do wiadomości i zalecić przy uzupełniających wyborach posłów do sejmu, rozpisanych na 14. bm., następujące kandydatury:

P. Aleksandra Krzeczunowicza na okręg rohatyński.

p. dra Romana Lenartowicza na okręg liski.

Za centralny komitet wyborczy:

Aleksander Vogel sekretarz. *Włodzimierz Kozłowski* zastępca prezesa.

Telegramy i telefonemata.

Nowa ustawa wojskowa.

Wiedeń 11. czerwca. *Zeit* na podstawie rzekomo informacyj autentycznych ze sfer wojskowych donosi, że w Budapeszcie odbywają się konferencye między ministrem wojny Pittreichem a węgierskim prezesem ministrów, Stefanem hr. Tiszą, co do nowej ustawy wojskowej (Wehrgesetz). Nowa ustawa wojskowa obowiązywać będzie miała na 10 lat i już w jesieni będzie wniesioną do obu parlamentów zarówno austryackiego, jak i węgierskiego.

Znamieniem zasadniczem nowej ustawy będzie zatrzymanie 3-letniej służby wojskowej pomimo zapewnień i przyrzeczeń na temat służby dwuletniej, jakie dali w węgierskim parlamencie minister honwedów a w austryackim minister obrony krajowej. Dwuletnia służba w sferach wojskowych i decydujących ma bardzo wielu przeciwników, te sfery nie śmią jednak otwarcie przeciw tej dwuletniej służbie wystąpić, dlatego zasłaniają się argumentem, że wprowadzenie owej reformy pociągnęłoby za sobą takie koszty, że żaden z obu budżetów w monarchii nie potrafiłby znieść tego ciężaru.

Znamieniem nowej ustawy wojskowej ma być także podwyższenie kontyngentu rekrutów. Owe podwyższenie ze strony wojskowej motywuje się następującymi argumentami; przez powiększenie się ludności monarchii i przez sytuacyę ogólno-światową, wymagającą takiego wzmocnienia.

Sejm węgierski.

Budapeszt 11. czerwca. Węgierska izba posłów obraduje dziś dalej nad petycyami.

Arcyks. Fryderyk w Anglii.

Londyn 11. czerwca. Arcyks. Fryderyk otrzymał wielki krzyż wojenny orderu „Batha“. Wczoraj wieczór odbył się na cześć arcyksięcia wspaniały bal, w którym wzięli udział prócz królestwa — członkowie rodziny królewskiej. Obecnych było około 200 osób.

Londyn 11. czerwca. Arcyks. Fryderyk odjechał o godz. 10. przedpołudniem do Wiednia. Na dworzec odprowadzili gościa książęta Walii i Connaught.

Parlament francuski.

Paryż 11. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych posłowie Bos i Millerand skrytykowali gabinet Combesa, nazywając jego postępywanie mydleniem oczu, blichtrem. Centrum i prawica nagrodziły mowców oklaskami.

Prezydent ministrów Combes oświadczył, że jedynym błędem jego gabinetu jest to, iż za długo jest u steru. Obecnie oponuje nie prawica ani centrum, lecz członkowie gabinetu Waldecka Rousseau'a. Millerandowi, który jest likwidatorem kongregacyj, odpowiada Combes w następujący sposób: Tępię kongregacye w interesie republiki i zupełnie o tem nie myślę, by się spuścizną po nich wzbogacić.

Wrzawa na prawicy, głos: Cóż z milionami Kartuzów?

Combes: Nie ustąpię prędzej z tego stanowiska, aż nie zostanie ostatecznie przyjęty projekt w sprawie zniesienia nauki kongregacyjnej. Skoro to się stanie, dobrowolnie ustąpię.

Millerand protestuje przeciw insynuacyi Combesa.

Combes wyjaśnia, że jeszcze i jego synowi przed kilku miesiącami ofiarowano 2 miliony, aby tylko przedłożył projekt ustawy, pomyślny dla Kartuzów. (Długotrwałe poruszenie w izbie). Fakty te podał do wiadomości rady gabinetowej, która z wyższych względów poleciła zachować tajemnicę. Millerand zna ten wypadek. Prezes gabinetu jest szczęśliwym, że może pozbyć się tej tajemnicy, która mu ciężyła. Rzecz się tak miała: Jeneralny sekretarz ministerstwa przyjął pewną osobę, która Combesowi ofiarowała 2 miliony za wniesienie ustawy, korzystnej dla Kartuzów. Sekretarz udzielił owej osobie rady, aby nie przestąpiła progu mego pokoju. Wkrótce potem oskarżono mego syna — mówił Combes — jakoby otrzymał od Kartuzów milion franków. Generalny komisarz wystawy w St. Louis, który poczynił w tej sprawie kroki, odmówił wyjawienia pośrednika. Millerand zna go dobrze, niech powie nazwisko.

Millerand oświadcza, że nie przyczyni się do zdjęcia tajemnicy, która stoi w związku z jego działalnością ministeryalną.

Dep. Pierat oświadcza, że jeśli Combes dwu milionów nie dostał, to dlatego, że Kartuzi nie chcieli mu ich dać. Dawano 300.000 franków z góry a 2 miliony w razie pomyślnego wyniku. Nazwiska nie chce mowca wymienić.

Combes: To jest bezwstydne oszczerstwo. Bezpodstawnem jest oskarżenie, jakoby jeneralny sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych udał się do klasztoru Kartuzów, by zażądać milionów.

Uchwalono wybrać we wtorek komisyę śledczą dla tej sprawy, zwyczajny porządek dzienny 313 głosami przeciw 250.

Paryż 11. czerwca. O sprawie milionów Kartuzów, o której mówiono wczoraj w izbie deputowanych, przypominają, że obecny francuski komisarz wystawy światowej w St. Louis, nazwiskiem Lagrafe, w toku prywatnej rozmowy w ministerstwie spraw wewnętrznych doniósł synowi prezesa gabinetu, Edgarowi Combesowi, że ktoś byłby gotów zapłacić 2 miliony, aby rząd przedłożył izbie projekt ustawy, korzystnej dla Kartuzów. Edgar Combes, który wprawdzie nie przypisywał całej tej sprawie żadnego znaczenia, wspomniał o niej ojcu. W końcu o całej sprawie zapomniano. Dopiero, gdy jedno z pism doniosło, że rząd zażądał od Kartuzów miliona za wyrobienie dla nich autoryzacyi, zarządzono śledztwo sądowe. Przesłuchano Edgara Combesa, który opowiedział o wspomnianej wyżej rozmowie z Lagrafem. W izbie zapytywano, kto był tym, który ofiarowywał 2 miliony; wymieniano różne nazwiska, w końcu powszechnem było zdanie, że osoba ta nie należy do kół politycznych, lecz przemysłowych. Sądzą, że nazwisko to będzie wkrótce ogłoszone. Prezydent ministrów dał w izbie deputowanych wyjaśnienie stanu rzeczy; opozycya przerywała mu pytaniami: Proszę wymówić nazwisko owego człowieka! Z ław najskrajniejszej lewicy wołano do prezydenta Combesa: „On już nie żyje“. W kuloarach izby nazwisko wymieniono.

Paryż 11. czerwca. Cała prasa omawia żywo sprawę milionów Kartuzów, która wyszła na jaw na wczorajszem posiedzeniu izby posłów. Nieprzyjazne rządowi dzienniki atakują ostro prezydenta ministrów, który bez wątpienia spowodował naruszenia ustawy, aby ochronić przed sądową karą winnych usiłowanego przekupstwa. Rzeczą jest niezrozumiałą, że izba mimo przyznania się prezydenta ministrów nie uchwaliła mu wotum nieufności. Ministeryalne radykalne gazety wywodzą, że Combes przez swe śmiałe i męskie wystąpienie zniszczył machinacye swoich wrogów i oszczerców. Wszyscy radykalni republikanie muszą w ostrych słowach zaprotestować przeciw polityce oszczerstwa, przeciw polityce Milleranda. Radykalno socyalistyczna *Lanterne* pisze, że w kuloarach izby mówiono iż ową osobą, pośredniczącą w przekupstwie był generalny sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych za gabinetu Waldeck-Rousseau'a niejaki Magniay, który już umarł. Prezes gabinetu Combes oświadczył kilku posłom, że wersya ta jest nieprawdziwą.

Petersburg 11. czerwca. Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło redakcyi *Petersburskich Wiedomosti* drugiej przestrogi z powodu bezpodstawnego zaniepokojenia publiczności doniesieniem, że moskiewscy kapitaliści w znaczej części brali udział w japońskiej pożyczce wojennej.

Drezno 11. czerwca. Stan zdrowia króla tak bardzo się pogorszył, że lada chwila obawiają się katastrofy.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Londyn 11. czerwca. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że wiadomość, jakoby Turcya pozwoliła rosyjskiej flocie Czarnego Morza na przejazd przez Dardanele, jest zupełnie zmyślona.

Petersburg 11. czerwca. Ros. Ag. tel. donosi z Mukdenu: Nie potwierdza się wiadomości z Liaojanu z 8. czerwca, jakoby przy ataku na Port Artura została zniszczona trzecia część armii japońskiej. (Telegram donoszący o tem, od razu nie znajdował żadnej wiary i nawet go nie pomieściliśmy).

Raporty rosyjskie.

Petersburg 11. czerwca. Kuropatkin telegrafował do cara 9. czerwca: Dnia 7. czerwca rozpoczęli Japończycy marsz ku Siujan, leżącego na drodze od Takuszanu do Fenwanczengu. D. 8. nad ranem Japończycy w sile brygady piechoty, 2 bateryj artyleryi górskiej i 5 szwadronów konnicy przygotowali się do ataku na Siujan w odległości 8 kilometrów od miasta. Kozacy, którzy obsadzili wąwóz, musieli cofnąć się po dwugodzinnej walce. Nasze baterye otworzyły następnie ogień i przeszkodziły dalszemu marszowi Japończyków. W tej chwili zjawiła się od południa nieprzyjacielska baterya górska, wkrótce jednak musiała zaprzestać ognia z powodu silnego ognia naszych bateryj. Podczas walki spostrzegliśmy nagle, że japońska piechota pojawiła się na północny wschód od Siujanu i zagraża naszej linii odwrotu. Z tego powodu kozacy oddalili się (cofnęli) z Siujanu. Podczas walk tych odnieśli rany: Szef kozaków Sremisinow, kapitan Komarowski i pułkownik sztabu generalnego Posokow. Wojsko japońskie było, jak się zdaje, częścią X. dywizyi.

W walce koło Tafanhu 7. czerwca mieliśmy 1 rannego, podczas gdy straty japońskie były znaczniejsze; mieli oni 40 zabitych i rannych.

Szczegóły walki koło Sajmatsi są następujące: 7. czerwca o g. 6. rano nasze straże zaatakowane zostały przez nieprzyjaciela. Wysłano mały oddział strzelców na pomoc, poczem cały oddział również ruszył do walki. Jeden batalion obsadził pozycyę koło Saimatsi, drugi szedł naprzód. Kompania straży przedniej i oddział strzelców zaczęły otaczać Japończyków, zadali im straty i zabrali broń zabitych żołnierzy. Marsz naszego batalionu został jednakże wstrzymany przez silny ogień nieprzyjacielski. Dowódca oddziałów dał więc rozkaz do cofania się do wąwozu Fenszulin, poczem oddziały nasze cofnęły się w dobrym porządku. Ranni kapitanowie II. kl. Makarow, Sykun, porucznik Ruicki. Około 100 naszych żołnierzy rannych i zabitych. Komendant oddziału podnosi spokój i odwagę naszych żołnierzy.

Dział ekonomiczny.

β **Sprawy naftowe.** Walka pomiędzy Standard Oil Company a rafineryami austryackiemi jest, jak się zdaje, ukończona. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że projektowane ukonstytuowanie się austryackiego towarzystwa naftowego zostało zaniechane, bo przyszło do zgody ze Standard Oil Company, które obejmuje na eksport pewien kontyngent nafty austryackiej. Jako warunek postawiono, że Standard O. C. odstąpi od projektowanej budowy rafineryi w Dziedzicach.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 11. czerwca. (Tel. własny.) Słabsze doniesienia z zagranicy wywołały pewne zniechęcenie na targu, ponieważ w trzech okolicach Węgier, właśnie tam gdzie najbardziej trzeba było deszczu — deszcz spadł. Przy dalszej rezerwie konsumentów pszenica dziś tańsza aniżeli w ciągu ostatnich dni. Żyto owies i kukurudza tańsze o 5 do 10 hal.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 10. czerwca 1904 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 9·20 do 9·40, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·05 do 9·30, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska 0·00 do 0·00. Żyto krajowe 6·90 do 7·10, targowe —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, węgier 7·70 do 7·80. Jęczmień browarny 0·— do 0·00, na krupy 6·60 do 6·90, na paszę 6·30 do 6·50, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·35 do 6·75. Proso zwykłe 5.25 do 6·—. Tatarka 7·25 do 8·00. Kukurydza nowa 6·55 do 6·85, stara —·— do —·—. Cinquantin nowa 7·— do 7·20, Cinquantin stara —·— do —·—. Groch Wiktorya 11·50 do 12·—, zwykły 8·50 do 9·50, pastewny 7·25 do 8·25. Fasola cukr 12·50 do 13·—, długa 10·50 do 11·—, krótka 9·30 do 9·80, perłowa 11·— do 11·50. Bobik 6·60 do 6·80. Wyka 5·50 do 5·75. Rzepak zimowy —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane —·0 do —·—, konopne 8·50 do 9·00. Lnica —·— —·— Mak niebieski 24·— do 27·—, szary 23 — do 25·—. Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·90 do 5·10, żytne 5·00 do 5·10. Mąka czerwona 5·60 do 5·75. Ofagi 4·30 do 4·60. Słoma żytnia długa 2·30 do 2·50, pszenieczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszenieczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 3·20 do 3·70, Koniczyna pastew. 4·20 do 4·40, Soczewica 14·00 do 17·00. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 11. czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0·00 na październik 8·94 do 8·95. żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·77 do 6·78, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·70 do 5·71, kukurudza na maj 0·00 do 0·00 na lipiec 5·23 do 5·24, na sierpień 5·34 do 5·35 rzepak na sierpień 10·45 do 10·55.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: słabe
Stan powietrza: pada deszcz.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Sakowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 11 czerwca 1904. W. hr. Jabłonowska z Zagwoździa, A. hr. Miączyńscy z Rosyi, K. Obertyński ze Strônibab, dr. S. Haczewski z Kołomyi, A. Czarkowski Lubienia, J. Kruppa z Moszczan, K. Mainau z Warszawy, B. Smiałowski z Stojanic, M. Sichermann z Budapesztu, L. Freund ze Stanisławowa, dr. Z. Piotrowski Krakowa, T. Jarosz z Rawy ruskiej, R. Ujejski z Pawłowa, dr. A. Iskrzycki z Sokala, dr. S. Szätzel z Brzeżan.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 11. czerwca. (Telegram wł.). Japońscy agenci zamówili w Kolumbii i w stanie „Waszyngton“ 10.000 worków mąki celem dostarczenia ich do Portu Artura do 6 tygodni. Agenci zaręczyli, że do tego czasu dostawa do Portu nie przedstawi żadnych trudności.

Berlin 11. czerwca. (Tel. własny). *Local Anzeiger* donosi, że Kuropatkin oświadczył, iż byłoby nierozsądnem, gdyby jakiekolwiek wojsko wysyłał na odsiecz Portu Artura. Sił swoich nie myśli osłabiać. Dopiero po walnej bitwie z Japonią, będzie mógł iść na odsiedz twierdzy.

Berlin 11. czerwca. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Tokio, że japońskie wojska po wtargnięciu do Dalnego musiały najpierw ugasić pożar, wzniecony przez Rosyan. Wiele publicznych budynków i stacyę kolejową zniszczył pożar.

Londyn 11. czerwca. (Tel. wł.) *Times* donosi, że nowa wewnętrzna japońska pożyczka wojenna jeszcze lepsze wydaje rezultaty aniżeli poprzednia.

Londyn 11. czerwca. (Tel. własny). Donoszą tu, że Kuropatkin zwrócił się wprost do cara z przedstawieniami, iż byłoby to bezużytecznym rozlewem krwi, gdyby szedł z odsieczą do Portu Artura. Wobec tego, że gen. Oku zwrócił się przeciw Kuropatkinowi, car odwołał swoje instrukcye.

Berlin 11. czerwca. (Tel. wł.) *Vossische Ztg.* donosi, że na granicy aresztowano rosyjskiego literata, Dymitra Szukowskiego ze względów politycznych. Szukowski jest doktorem filozofii uniwersytetu heidelberskiego.

Wydział krajowy z czterech ofert, wniesionych na prowadzenie robót około rozszerzenia Zakładu kulparkowskiego, przyjął jako najniższą ofertę p. Zygmunta Kędzierskiego na 562.000 kor.

Na pogorzelców m. Turki udzieliło Prezydyum namiestnictwa tytułem doraźnej pomocy kwotę 2.000 kor.

Dyrekcya poczt przeniosła asystenta pocztowego, Gustawa Cordier de Lóvenhaupt z Dąbrowy do Tarnowa.

§ **Rocznica królobójstwa** w Belgradzie przypada dziś. Ogłoszenie o nabożeństwie żałobnem za zamordowanych przed rokiem, brzmi dosłownie: „Nieszczęśliwe, pogrążone w żałobie siostry śp. królowej Dragi, urządzają dnia 11. czerwca o godzinie 10 w kościele św. Marka nabożeństwo żałobne za duszę swoich niezapomnianych, drogich męczenników, króla Aleksandra i królowę Dragę, oraz za niezapomnianych młodych braci Nikołę i Nikodema Lunjewiczów.“ Ogłoszenie wydrukowano w dzienniku *Weczernyje Nowosti* niezwykle wielkiemi literami.

Na zarządzenie ministra wojny naznaczony na dziś koncert w kasynie oficerskiem odroczono do 15 bm. to jest do rocznicy wyboru króla Piotra. W tym też dniu odbędą się wszelkie inne zapowiedziane uroczystości. Dzienniki serbskie wzywają ludność, zwłaszcza młodzież belgradzką, by dziś podczas nabożeństwa za króla Aleksandra i Dragę wstrzymała się od wszelkich demonstracyj, a za to godnie obchodziła dzień wyboru króla.

L. 4229/04.

Ogłoszenie licytacyi!

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 6. czerwca 1904, rozpisuje gmina m. Drohobycza **licytacyę** na przysługujące jej na całym obszarze miasta wraz z ośmioma przedmieściami, **prawo propinacyi i prawo poboru opłaty gminnej od trunków propinacyjnych,** a mianowicie na dzierżawę przysługującego jej:

a) prawa wyłącznego wyszynku i propinacyjnej sprzedaży wszelkich trunków propinacyjnych jako to: wódki, piwa, miodu, wiszniaku, maliniaku itp.

b prawa wyłącznego wyszynku napojów słodzonych spirytusowych, jako to: rozolisów, likierów, śliwowicy, rumu, araku, ponczowej esency itp.

c) prawo poboru od powyżej wymienionych trunków opłaty czyli t. z. nakładu gminnego.

d) prawo pobierania 50% dodatku do opłaty gminnej od handlujących napojami słodzonymi we flaszkach opieczętowanych, minimalnej pojemności 0·35 litra.

Otwarcie ofert pisemnych odbędzie się **dnia 30. czerwca 1904** o godzinie 11 przed południem przez wybraną z łona Rady miejskiej komisyę.

Jako cenę wywołania ustanawia się roczny czynsz dzierżawny **w kwocie 150.000 koron,** a to za prawo propinacyi 60.000 koron, zaś za nakład gminny 90.000 koron.

Oferty poniżej ceny wywołania nie będą brane pod rozwagę.

Oferty zaopatrzone we wadyum w kwocie 15 000 koron w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających, lub w gotówce, albo też w książeczkach galic. Kasy oszczędności we Lwowie, lub Kasy oszczędności miasta Drohobycza, mają być dokładnie, według przepisane formy sporządzone i mają zawierać:

dokładne określenie przedmiotu dzierżawnego, czasu trwania dzierżawy i wysokość czynszu dzierżawnego rocznego w Koronach, wypisaną liczbami i słowami, a to osobno za prawo propinacyi, a osobno za prawo poboru opłat z zachowaniem stosunku procentowego według ceny wywołania. Dalej mają zawierać wyraźne oświadczenie oferenta, że warunki licytacyjne są mu znane i bezwarunkowo takowym się poddaje, w końcu mają być należycie ostemplowane i imieniem i nazwiskiem lub firmą oferenta względnie oferentów własnoręcznie podpisane z wyraźnem zapodaniem miejsca zamieszkania.

Oferty muszą być wnoszone najpóźniej do godziny 10 rano dnia 30. czerwca 1904

Bliższe warunki licytacyi można przejrzeć w godzinach urzędowych w Urzędzie tutejszym, tudzież w Magistratach 30 miast rządzących się ustawą z 13. marca 1889, Nr 24, D. u. k., jak niemniej w Magistratach miasta Lwowa i Krakowa.

Z Magistratu.

W Drohobyczu dnia 7. czerwca 1904.

Burmistrz *Dr. Szajna.*

443

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.